Nr. 12. Kraków, dnia 15 grudnia 1900 r. Rok III.

KRONIKA FARMACEUTYCZNA

organ Galicyjskiego Tow. farmaceutycznego „Unitas" w Krakowie.

wychodzi każdego 15go w miesiącu, w objętości 1—1½ arkusza druku.

Członkowie Gal. Tow. farmaceutycz. „Unitas" otrzymują *Kronikę farmaceutyczną* bezpłatnie.

Adres: Redakcya *Kroniki farmaceutycznej* — Kraków.

Redakcya rękopisów nie zwraca, a odpowiedzi udziela tylko za nadesłaniem znacz. poczt.

Ceny ogłoszeń: jednorazowo: 1/1 strony 10 kor., 1/2 „ 6 „, 1/4 „ 4 „, 1/8 „ 2 „

Przy stałych lub wielokrotnych ogłoszeniach odpowiedni opust. Wiersz petitem 20 hell., słowo przy mniejszych ogłoszeniach 6 hell. Nr. pojedynczy „Kroniki" 80 hell. Prenumerata dla nieczł. 6 kor. rocznie.

Nr. 12. Kraków, dnia 15 grudnia 1900 r. Rok III.

KRONIKA FARMACEUTYCZNA

organ Galicyjskiego Tow. farmaceutycznego „Unitas“ w Krakowie.

Z teki szkiców o etyce aptekarskiej.

„Sięgnę do wnętrza Twych trzew.... i zatargam“.
Słowacki.

II.

Jeżeli wykazane poprzednio błędy „góry“ pochodzą ze złego zrozumienia własnego interesu, jeżeli są wynikiem fałszywych ambicyj w kierunku szybkiego zbogacenia się, lub też są wypływem chęci imponowania innym, to błędy „dołu“, jakie wykazać zamierzamy, pochodzą zazwyczaj ze złej edukacyi przyszłych sił w okresie praktyki, lub też, co najczęściej, są skutkami zaniedbania wszelkiej edukacyi tychże w kierunku etycznym. Ale nietylko ta jedna istnieje przyczyna. Odgrywają tu rolę także hasła. — Jeżeli „góra“, zabezpieczona, wyposażona i otaczana opieką stawia sobie za cel życia: dobre oprocentowywanie włożonych kapitałów, to logicznie „dół“, niezabezpieczony, niewyposażony i nieotaczany opieką, musi sobie stawiać za cel: dobre oprocentowanie najdroższych swych kapitałów, t. j. zdrowia i sił. Ponieważ obydwa te dążenia kolidować ze sobą muszą, *ergo,* wytwarza się pewne tarcie, jak w trybach źle zapuszczanych kół, skutkiem czego maszyna zawodowa poczyna zgrzytać, psuć się i zagrzewać.

Nad tą maszyną sprawuje opiekę w charakterze maszynisty rząd. Ten maszynista, zamiast złagodzić tarcie się kół bądź zreperowaniem maszyny, bądź też usunięciem przyczyn tego tarcia — sypie poprostu piasek między koła w postaci obliczonych na krótką metę rozporządzeń i uchwał. — Rzecz jasna, że tym sposobem owo tarcie potęguje się zamiast słabnąć i wyradza rodzaj zazdrości czy zawiści pomiędzy „górą“ a „dołem“. Zazdrość ta, czy zawiść odbija się przedewszystkiem na wzajemnym stosunku tych dwóch warstw do siebie; na stosunku „dołu“ do zewnętrznego otoczenia, jakiem jest bezsprzecznie szeroka klientela aptek w ogólności, a wreszcie, co najgorzej, na wewnętrznych stosunkach „dołu“. Mówiąc jaśniej, powiemy, że zarówno stosunki pomiędzy szefem a współpracownikiem, jak i pomiędzy współpracownikiem a klientelą, a wreszcie pomiędzy współpracownikami — pogorszyły się znacznie, czego dowodem pobieżne poniżej skreślone uwagi, które brzmią:

1) Współpracownik, który przyjmuje bez zastrzeżeń stawiane mu warunki, a nie wypełnia ich później; który traktuje swe zajęcie w aptece jako coś ubocznego, natomiast oddaje się innym czynnościom jako rzeczom głównym, postępuje źle i nieetycznie.

2) Współpracownik, który „mydli oczy“ swego pracodawcy, pracując pilnie wówczas tylko, kiedy szef jest obecny lub na niego patrzy; który różnymi sposobami stara się maskować swe próżniactwo i nie da sobie zrobić uwagi słusznej, postępuje źle i nieetycznie.

3) Współpracownik, który stawia wygórowane warunki, a nie daje w zamian odpowiednio wydatnej pracy; który „pewnością siebie“ chce pokryć braki w swem wykształceniu zawodowem lub lenistwo swoje; który uważa uczciwą i sumienną pracę innych za „lizanie się“ — postępuje źle i nieetycznie.

4) Współpracownik, który nie szanuje siebie ani swego stanowiska; który swem życiem i postępowaniem grzebie się w opinii zarówno zawodowców jak i ludzi obcych — postępuje źle i nieetycznie.

5) Współpracownik, który intrygami i pochlebstwem wkupuje się w łaski szefa; który za pomocą dyplomatycznych zabiegów pragnie utrzymać swą hegemonię w aptece nad swymi współkolegami, bądź obniżając sztucznie ich wartość w oczach szefa, bądź też podając w podejrzenie ich szczerą i sumienną pracę, ewentualnie, zwracając uwagę jego na ich chwilowe, sporadyczne, czysto ludzkie błędy i przewinienia — postępuje źle, nieuczciwie i nieetycznie.

6) Współpracownik, który potajemnie działa wbrew interesowi swego pracodawcy lub wprost na jego szkodę — postępuje źle, nieuczciwie i nieetycznie.

7) Współpracownik, który, wbrew ustawie, jest grubianinem względem klienteli; który postępuje sprzecznie z zasadą: że apteka jest dla publicznośi; który nie ma ani miary, ani taktu w postępowaniu z ludźmi — postępuje źle i nieetycznie.

8) Współpracownik, który z drugiej strony pozwala lada komu sobie „kołki na głowie ciosać“; który nie zna ustaw zawodowych i jako taki staje się manekinem zarówno w rękach swego szefa, jak i publiczności — postępuje źle i nieetycznie.

9) Współpracownik, który jest dla swych kolegów przykrym, niekoleżeńskim i nieżyczliwym; który pragnie zawsze i wszędzie być wszechwiedzącym i najmądrzejszym kosztem swych towarzyszy pracy; który nie uznaje po za sobą nikogo, ktoby coś mógł wiedzieć lepiej; któremu wreszcie nieszczęście drugiego jest „na rękę“ — jest człowiekiem nie myślącym etycznie.

10) Współpracownik, który nie dotrzymuje umowy zarówno wobec szefa jak i wobec kolegi współpracownika — postępuje źle i nieetycznie.

11) Współpracownik, który obmawia swych kolegów; który wobec osób obcych podaje w poniżenie swą pracę i zawód zarówno mową jak i czynami; który „partaczeniem“ w robocie psuje opinię o sumienności w aptekarstwie — postępuje źle i nieetycznie.

12) Współpracownik, który nie poczuwa się do obowiązku solidaryzowania się z ludźmi pracującymi nad moralnem podniesieniem zawodu, lub czyni to tylko pozornie, naprawdę zaś z pobudek osobistych lub ma-

teryalnych i owszem szkodzi im w ich szlachetnych zabiegach — czyni źle i nieetycznie.

Prócz powyższych uwag, możnaby jeszcze dalej snuć ową nić błędów i przewinień przeciwnych etyce zawodu, nie czynimy tego jednak mniemając, że powyżej sformułowane uwagi będą rodzajem kanwy, na której ludzie dobrej woli, przejęci gorąco szlachetną sprawą, wyhaftują barwny i czysty deseń.

Do czuwania nad dobrą sławą naszego zawodu, do pielęgnowania starych cnót, które zjednywały ongi aptekarstwu poważanie i szacunek, powołani jesteśmy wszyscy bez wyjątku, zarówno „góra“ jak i „dół“ z tą tylko różnicą, że kiedy „góra“ nadaje kierunek zawodowi, dzięki swym wpływom, to „dół“ jest wykonawcą w danym kierunku, czyli, że jest przedewszystkiem obowiązkiem „góry“ skierować swą myśl ku etyce. Za przykładem „góry“ pójdzie i „dół“, i tym sposobem zawód cały zyska na powadze. Bez tego kodeksu moralnego, bez uczciwego sposobu myślenia, będziemy podobni wkrótce do kłusowników, goniących za złotem i wypatrujących się trwożliwie za pikelhaubem żandarma.

Nie przeczymy zupełnie, że obowiązkiem i celem życia ludzkiego powinno być zabezpieczenie przyszłości sobie i swym najbliższym — ale nie możemy się zgodzić na słynną i cyniczną maksymę: cel uświęca środki, stosowaną do aptekarstwa. Gdyby ta fatalna zasada miała wziąć górę i miałaby być stosowaną w naszym zawodzie z całą bezwzględnością — to wkrótce zawód nasz byłby podobnym do muchy, którą wysysa gromada pająków po to, ażeby utuczywszy się, odrzucić szkielet pozbawiony soków jako rzecz bezużyteczną i martwą.

Kończąc nasze uwagi zamykamy je życzeniem, ażeby ludzie dobrej woli i dobrej myśli, to, co się do upadku pochyliło, póki czas podparli.

***

Drukując powyższy artykuł, mierzyliśmy nie w ludzi, lecz w ich postępki, nie w osoby — lecz w ich błędy, a czynem tym naszym kierowała wyłącznie głęboka i niekłamana życzliwość dla zawodu naszego, jako takiego. Wychodząc z założenia: że każdy zawód, choćby najszlachetniejszy mogą ludzie czynami spodlić, woleliśmy opisać te złe czyny, o których wszyscy mówimy i które znamy ze słów tylko. Ten krok nasz równa się wstrzyknięciu antitoksyn w chory organizm aptekarstwa; zdrowe części, których jest ilość znaczna, nie będą reagować, natomiast chore pocznie trawić gorączka.

To, cośmy podali w artykule powyższym, t. j. ów schemat etyczny, może posłużyć za wzór innym zawodom, w których tak jak i u nas, obok ludzi bez skazy, nurtują jednostki złe, lękające się światła dziennego, dla których sumienie, etyka, uczciwość i rzetelność są pojęciami obcemi. Im takich jednostek jest więcej w danym zawodzie, tem raptowniej zawód taki dąży do upadku, albowiem jednostki uczciwe i białe okazują się bezsilnemi wobec kreciej roboty pierwszych. — Ponieważ ta krecia robota

objawia się na zewnątrz czynami, po których ogół sądzi nasz zawód — *ergo* — musieliśmy przedewszystkiem wyświecić przykładowo, jakie i które czyny uważamy za kolidujące z etyką.

Redakcya.

Z dziedziny teoryi, techniki i praktyki.

Z chemii.

O przetworach chemicznych organicznych, używanych w lecznictwie,

zebrał Dr. med. i Mag. farm. **Ig. Lemberger**, asystent przy katedrze farmakologii i farmakognozyi Uniwersytetu Jagiellońskiego.

(Ciąg dalszy).

Thiolincum = Acidum thiolinicum.

Thiolum. Przetwór ten otrzymuje się z dziegciu węgla brunatnego, gotując takowy z siarką, przyczem tworzy się surowy olej tiolowy. Ten ostatni bywa sulfonowany kwasem siarkowym, a produkt zmieszany z wodą, przyczem wydziela się nierozpuszczalny thiol. wymywa się oczyszczona, a w końcu odparowuje do pewnej gęstości, albo też do suchości. Jestto ciecz gęsta brunatnoszara, lub też takiejże barwy proszek. W wodzie rozpuszcza się łatwo, również w wyskoku. Środek ten znajduje zastosowanie w terapii chorób skórnych i kobiecych.

Thiooxydiphenylaminum = Sulfaminol.

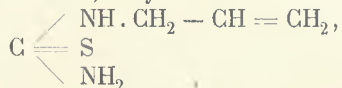
Thiophenum bijodatum $C_4 H_2 J_2 S$. Tworzy się działaniem jodu i kwasu jodowego, albo też jodu i tlenku rtęciowego na tiofen. Ciało krystaliczne nierozpuszczalne we wodzie, łatwo zaś w wyskoku, chloroformie i eterze. Topi się przy + 40·5° C. Zawiera 75·5% jodu, a 9·5% siarki. — Znajduje zastosowanie zamiast jodoformu.

Thioresorcinum tworzy się ogrzewając resorcynę (1 drob.) z siarką (2 drob.). Proszek to biały nierozpuszczający się w wodzie. Zewnętrznie w leczeniu chorób skórnych.

Thiosapol jestto mydło sodowe, zawierające siarkę chemicznie połączoną. Stosują w chorobach skórnych.

Thiosavonale jest mydłem potasowo-siarkowym. Porównaj Thiosapol.

Thiosinaminum, Rhodalinum, Allylsulfcarbamidum,



tworzy się, działając amoniakiem na olejek gorczyczny, eteryczny. Są to kryształki bezbarwne, woni czosnkowej, smaku gorzkiego, które się topią przy + 74° Cels. W wodzie, wyskoku i eterze rozpuszczają się łatwo. Stosują ten środek w liszaju żrącym i t. p.

Thiuret $C_8 H_7 N_3 S_2$ otrzymuje się, utleniając fenylodwusiarkobiuret. Przedstawia proszek, lekki, bezwonny, krystaliczny. W wodzie prawie się nie rozpuszcza, łatwiej w wyskoku i eterze. Antisepticum.

Thymacetinum $\frac{C H_3}{C_3 H_7} > C_6 H_2 < \frac{OC_2 H_5}{NH CO CH_3}$ tworzy się przez acetylowanie eteru amidotymolo-etylowego. Proszek to biały, krystaliczny, trudno rozpuszczalny we wodzie. Antipyretinum i Nervinum, zbliżone pod względem działania do fenacetyny. Dawka 0·2—1·0 pro die.

Thymololum = Aristol.

Tolylantipyrinum — Tolypyrinum.

p-Tolyldimethylpyrazolonum = Tolypyrinum.

Tolylhypnalum = Tolypyrin - Chloralhydratum.

Tolypyrinum, Tolylantipyrinum, p-Tolyldimethylpyrazolonum $C_{12} H_{14} N_2O$ tworzy się przez metylowanie p-tolylmethylpyrazolonu pod ciśnieniem działając jodkiem metylowym i alkoholem metylowym. Kryształki bezbarwne, smaku gorzkiego, rozpuszczalne w wodzie, wyskoku, chloroformie, trudno zaś w eterze. Antipyreticum, Antineuralgicum, Antirheumaticum. Dawka jak antipyrina.

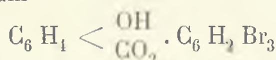
Tolysalum, p-Tolydimetylpyrazolonum salicylicum $C_{12} H_{14} N_2 O . C_7 H_6 O_3$ tworzy się, stapiając równoważną ilość tolypyriny i kwasu salicylowego. Otrzymany stop przekrystalizowuje się z wyskoku. Są to bezbarwne kryształki, które się topią przy 101—102° C. Rozpuszczają się trudno we wodzie, łatwo w wyskoku i kwasie octowym zgęszczonym. Antirheumaticum, dawka 3—6 g. w odstępach jednogodzinnych.

Tonquinol, Trinitroisobutyltoluol $C_6 H \left\langle \begin{matrix} CH_3 \\ C_4 H_9 \\ (NO_2)_3 \end{matrix} \right.$ piżmo sztuczne. Otrzymuje się, działając na trzeciorzędny butyltoluol, mieszaniną 1 cz. kwasu azotowego (c. g. 1·5) i 2 cz. dymiącego kwasu siarkowego. Igiełki to żółtawe, które się topią przy 96 do 97° C. i posiadają silną woń piżmową.

Traumatol, jodokresol tworzy się działając na zawiesinę kresolu we wodzie rozczynem jodku potasowego. Przedstawia proszek brudno-fioletowy, bez woni, rozpuszczalny w wyskoku. Stosowanie w miejsce jodoformu.

Tribromphenolum = Bromolum.

Tribromsalolum, Cordolum



$$C_6 H_4 < {OH \atop CO_2} . C_6 H_2 Br_3$$

wytwarza się działaniem kwasu salicylowego na trójbromek fenolu w obecności ciał odciągających wodę. Kryształki bezbarwne, rozpuszczalne łatwo we wodzie. Jako środek przeciwgnilny w schorzeniach przewodu pokarmowego; w jelitach rozpada się na kwas salicylowy i trójbromofenol.

Trichloraldehyd-Phenyldimetylpyrazolonum = Hypnalum.

Trichlorphenolum = Omalum.

Triformolum = Paraformium.

Trijoddiphenacetinum = Jodopheninum.

Trijodkresol = Losophan.

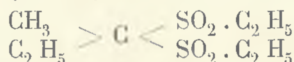
Trijodmetakresol = Losophan.

Trikresol jest mięszaniną składającą się z meta, orto i parakresolu otrzymaną przez oczyszczenie smoły pogazowej. Ciecz to bezbarwna, przeźroczysta, woni kreozotowej, która wrze przy 185—205°. W wodzie rozpuszcza się trudno (2·5%). Środek to desinfekcyjny używany w rozczynie 1%.

Trinitrinum = Nitroglycerinum.

Trinitroisobutyl tolnol = Tonquinol.

Trional, Dietylsulfono-etylo-metylo-metan



$$ {CH_3 \atop C_2 H_5} > C < {SO_2 . C_2 H_5 \atop SO_2 . C_2 H_5} $$

keton metyloetylowy kondensowany z merkaptanem etylowym tworzy dwusiarkoetylo-metyloetylo-metan, który utleniony nadmanganianem potasowym zamienia się na trionał. Trional przedstawia się w kryształkach, bezbarwnych lśniących, które się topią w temp. 76°, trudno się rozpuszczają w wodzie zimnej (w 320 cz.), łatwiej w gorącej, łatwo zaś w wyskoku i eterze. Jako środek nasenny zamiast sulfonalu w dawce 1—2 g.

Tripheninum, Propionyl-p-Phenetidinum $C_6 H_4 (OC_2 H_5) NH . CO . CH_2 . CH_3$, tworzy się ogrzewając kwas propionowy z p-fenetydyną. Kryształki bezbarwne, które się w temp. 120° topią w wodzie są bardzo trudno rozpuszczalne. Antipyreticum w dawce 0·3—0·6—1·0 g. *(C. d. n.)*

Wiadomości praktyczne, badania dobroci preparatów farmaceutycznych i farmakognostycznych.

Pharmacopea austriaca Ed. VIII. Komitet farmaceutyczny, funkcyonujący przy ministeryum spraw wewnętrznych opracował już projekt nowego kodeksu. W zapowiedzianym VIII. wydaniu proponuje on skreślić następujące środki lecznicze, obowiązujące dotychczas w wydaniu VII.

Acidum chromicum
— nitricum dilutum
Alumen ustum
Amylum Marantae
Antidotum Arsenici albi
Aqua Amygdalarum amar. conc.
— — — diluta
— Cinnamomi simplex
Aqua Melissae
— Rubi Idaei
— Salviae
Argentum nitricum crystallisat.
Calcium carbonicum nativum
— — purum
Cortex fructus Citri
— Salicis
Decoctum Sarsaparillae comp. fortius
— — — mitius
Electuarium aromaticum.
Extractum Aconiti radicis
— Conii herbae
— Quassiae
Ferrum citricum ammoniatum
— et Natrium pyrophosphoric.
— sulfuricum
Flores Rosae
Folia Coca
— Sennae Alexandrinae
Fructus Papaveris immaturi
Fungus igniarius
Galbanum
Gelatina Liquiritiae pellucida
Herba Capilli Veneris
— Galeopsidis
— Spilanthis
Hydrargyrum bijodatum rubrum
— chloratum mite praecip. par.
Kalium carbonicum solutum
— sulfuratum
Lactucarium
Magnesium citricum
Maltum
Massa pilularum Ruffi
Mel rosatum
Mucilago Cydoniae
Oleum cadinum
Pasta gummosa
— Liquiritiae flava
Radix Aconiti
Rotulae Menthae piperitae
Semen Cydoniae
Species aromaticae pro cataplas.
— emollientes pro catapl.
Sulfur. sublimatum
Syrupus Capilli Veneris
— Citri
— Mentae piperitae
Terebinthina Veneta
Tinctura Aconiti radicis
— Catechu
— Spilanthis composita

(razem 61). Proponuje zaś przyjąć jako obowiązkowe następujące:

Acetum pyrolignosum crud.
Acidum carbolicum crudum (50%)
Adeps Lanae
Aether chloratus
— Petrolei
Alcohol absolutus
Aqua chloroformiata
— Laurocerasi diluta
Argentum foliatum
Bacilli medicati
Capsulae
Charta nitrata
Cortex Hamamelidis
— Quillajae
— Viburni prunifolii
Emplastra
Extracta fluida
Extractum Dulcamarae
— Hamamelidis fluidum
— Kolae fluidum
— Rhei compositum
— Secalis cornuti fluidum
— Viburni prunif. fluidum
Folia Farfarae
— Hamamelidis
— Jaborandi
— Juglandis
Fructus Myrtilli siccati
— Sennae (Folliculi S.)
Fungus Laricis
Gossypium depuratum
Guajacolum carbonicum
Gutti
Herba Adonidis (vernalis)
— Convallariae (majalis)
— Equiseti
— Majoranae
— Polygoni (avicularis)
Heroïnum
Hydrogenium hyperoxydatum
Kreosotum carbonicum
Linimentum saponato-camph. c. Opio.
Natrium sozojodolicum
Nitroglicerinum
Oleum Betulae empyreumaticum (Oleum Rusci)
— Cajeputi
— Sesami
Paraffinum liquidum
Pastilli Saccharini
Pilulae Asiaticae
— Kreosoti
Plumbum jodatum
Protargolum
Radix Petroselini
Salolum
Semen Foenugraeci
— Kolae
Species diureticae
Spiritus Formicarum

Suppositoria
Syrupus Naphae
— opiatus
Tabulae Nitroglycerini
Tannalbinum
Tinctura aromatica
— Gentianae
— Rusci (Olei Betulae emp.) aetherea
— Valerianae aetherea
Traumaticinum
Unguentum Kalii jodati
— β-Naphtoli compositum
Zincum sulfocarbolicum.

(razem 71). Tenże komitet w Nrze 47 *Das österreichische Sanitätswesen* wzywa interesowane koła lekarskie i farmaceutyczne do nadsyłania na jego ręce odpowiednio umotywowanych propozycyj, możliwych zmian w jego projekcie.

Reforma aptekarstwa w Bośnii.

II. Czas trwania studyów uniwersyteckich i praktyki.

§ 22. Kto chce wstąpić jako uczeń do praktyki musi się wykazać świadectwem z ukończonej 6 klasy gimnazyalnej lub realnej szkół w Austro-Węgrzech lub Krajach okupowanych. W ostatnim wypadku musi każdy kandydat wykazać się świadectwem złożonego egzaminu z łaciny o tyle, o ile język ten wymaganym jest w 6-ciu klasach gimnazyalnych.

Czas praktyki, którą przebyć należy w publicznej aptece, trwa 3 lata. Wyjątek stanowią maturzyści, którym skrócono na 2 lata. Po ukończeniu praktyki składa kandydat egzamin tyrocynyalny, upoważniający go do wstąpienia w najbliższym roku szkolnym na wszechnicę (Austro-Węgier). Skrócenie praktyki, odroczenie lub skrócenie terminu egzaminu zależy jedynie od rządu krajowego i uzyskać to można jedynie na mocy podania potwierdzonego przez gremium, a motywującego przyczynę i powody. Po ukończeniu studyów uniwersyteckich i zdaniu egzaminów otrzymuje kandydat dyplom mag. farm.

III. Obowiązki aptekarza i personalu.

§ 23. Aptekarz, względnie jego prawnie upoważniony zastępca, odpowiada za prowadzenie apteki. Ma on zaopatrzyć się w egzemplarz obowiązującego na czasie lekospisu i w egzemplarz taksy [1]), wreszcie trzymać się ściśle tamże przytoczonych praw i rozporządzeń. W zakres jego działania leży utrzymywanie wzorowego porządku i czystości w aptece, oddzielenie leków silnie działających od reszty i zaopatrzenie się w zapasy towarów najlepszej proweniencyi. Naczynia przeznaczone do przechowywania i przygotowania leków silnie działających winny być zaopatrzone w napisy nie łatwo zniszczeniu podlegające i w ten sposób urządzone, by żadna pomyłka zajść nie mogła. Nadpsute i nie posiadające żadnej wartości leczniczej, należy usunąć i zastąpić świeżo sprowadzonymi.

§ 24. Apteki winny być na usługi publiczności we dnie i w nocy, a ekspedyent powinien sumiennie i z gotowością pełnić swe obowiązki, wreszcie, należy zaopatrywać leki w stosowne napisy, posługiwać się etykietami białemi na leki wewnętrznie, a czerwonemi na zewnętrznie stosowane. Niezależnie od tego, czy strona przychodzi w porze nocnej (od 10-ej do 6 rano) z receptą, czy bez tejże wolno doliczać do sumy 20 h.

§ 25. Przy sporządzeniu recepty należy się ściśle trzymać przepisu lekarza, a wszelkie zmiany w lekach są surowo wzbronione.

§ 26. Wszelkie uwagi robione nad przepisem i rozporządzeniem lekarskiem, lub wreszcie nad lekarzem samym są zakazane. Jeżeli aptekarz z przyniesionej re-

[1]) Rząd krajowy może w porozumieniu z gremium czasowo taksę leków i naczyń podwyższać o 10%. W zasadzie wolno wszystkim aptekarzom krajów okupowanych, mających swe apteki o 35 kilom. położone od granicy austr.-węg. doliczać 10% do taksy leków i naczyń, wyłączając taksę rękoczynów.

cepty domyśli się, lub dowie choroby pacyenta, nie wolno mu tego zdradzać wobec innych osób [1]).

§ 27. Jeżeli lekarz przekroczy najwyższą dawkę bez dopisanego wykrzyknika, winien aptekarz bezzwłocznie [2]) porozumieć się z lekarzem. Jeżeli lekarz mieszka poza miastem lub jest zupełnie nieobecnym, winien aptekarz zasięgnąć rady innego lekarza, wreszcie ograniczyć lekarstwo do dawki nie przenoszącej żadnej szkody choremu.

§ 28. Wszelkie leczenie pokątne t. zw. „kurfuszerka" jest aptekarzowi zakazane. Nie powinien być w żadnem tajemnem porozumieniu z lekarzem w sprawach przynoszących szkodę choremu. W miarę wyłaniającej się konkurencyi powinien aptekarz w kierunku wprowadzania w poczet leków środków (uniwersalnych) prowadzić swą aptekę w ten sposób, by leki najlepszej proweniencyi były odpowiednie wymogom publiki.

§ 29. Każdy prowadzący aptekę publiczną winien o każdej zmianie personalu uwiadomić gremium.

§ 30. O posadę współpracownika (Assistent) może starać się jedynie dyplomowany w Austro-Węgrzech magister farmacyi. Jeżeli w jakiejkolwiek aptece pracował, musi posiadać świadectwo swego pobytu tamże. W zastępstwie szefa, powinien dbać o porządek i czystość w aptece, dozorować praktykantów i laborantów, również powinien on zwracać uwagę szefa na nadpsute i zleżałe leki. Zobowiązanym jest być w każdym kierunku (o ile to nie przechodzi granic spraw zawodowych) swemu szefowi posłusznym i stosować się do tegoż zleceń. Zobowiązanym jest sumiennie ekspedyować leki, nieodpowiadające przepisom z ekspedycyi wykluczyć, wogóle ściśle stosowaé się do praw sanitarnych, chociażby go szef jego do przeciwnych postępków namawiał.

§ 31. Sześciotygodniowy termin wypowiedzenia przysłuża magistrom, trzymiesięczny zarządcom. W wypadkach sporu zaszłych wskutek nieporozumienia między szefem a współpracownikiem co do wcześniejszego opuszczenia posady rozstrzyga senior gremialny. Ostatnią władzą rozstrzygającą będzie władza polityczna (sąd).

Większe przewinienie magistra pociąga za sobą natychmiastowe uwolnienie z posady, a szef potwierdza tylko na świadectwie czas pobytu asystenta.

W wypadku takim może magister apelować do wydziału gremialnego. Jeżeli w wydziale większością głosów przejdzie sprawa pomyślnie dla współpracownika, zobowiązany jest szef do zwrotu pensyi magistra za 6 tygodni. Magistrowi wolno opuścić bezzwłocznie posadę, jeżeli szef nadużywa przysługujących mu praw i przekracza granice tychże [3]).

§ 32. Wszyscy współpracownicy, pracujący w krajach okupowanych, o ile nie przekroczyli 30-go roku życia, należą do zawodowej kasy emerytalnej.

4. Uczniowie.

§ 33. Każdemu aptekarzowi wolno zatrudniać ucznia, dwóch tylko wtedy, jeżeli w dotyczącej aptece pracuje dwóch magistrów. Obowiązkiem aptekarza jest dbać o to, aby uczeń poznał swój zawód, jak również starać się, by tenże przyzwyczaił się do porządku, czystości i punktualności. Aptekarz powinien zostawić uczniowi dosyć wolnego czasu do nauki, wspomagać go radami i dbać o to, by nie był przeciążony pracą.

Nie wolno zatrudniać go dłużej nad 8 godzin dziennie, a 52 tygodniowo. Nie wolno zatrudniać także zajęciami, nie mającemi styczności z zawodem. Uczeń powinien spędzić całą praktykę w jednej aptece, wolno mu jednak, motywując swe odejście słuszną przyczyną odejść do innej apteki. Cała czynność

[1]) W Austryi objętym jest ten paragraf kodeksem karnym z r. 1872. (Przyp. tłum.).

[2]) Starając się o to, by strona o tem się nie dowiedziała. (Przyp. tłum.).

[3]) Ciekawą jest rzeczą, że *Zeitschrift des Allgem. Oesterr. Apothek. Vereines* pominęła w streszczeniu ustaw bośniackich §§ od 30—35. (Przyp. tłum.).

ucznia powinna się odbywać pod dozorem szefa lub magistra, a szczególniej ekspedycya lekarstw. Niedozwoloną jest rzeczą dopuszczać ucznia do leków heroicznych.

Po skończonej praktyce na podstawie otrzymanego świadectwa, omawiającego jego pilność, zastosowanie i prowadzenie się, przedstawia go szef seniorowi gremialnemu, który naznacza mu termin egzaminu.

W skład komisyi egzaminującej wchodzą 3 aptekarze (inclusive senior i zastępca rządowy).

Uczeń zobowiązany jest umieć i znać:

1) Tłumaczenie poszczególnych ustępów z łaciny na niemieckie. — 2) Rozpoznanie, opis i własności obowiązkowych przetworów, czas zbioru roślin, przechowanie, możliwe zafałszowania. — 3) Zasady elementarne chemii. — 4) Próby na tożsamość i czystość i sposób wyrobu obowiązkowych przetworów. — 5) Znajomość przyrządzania lekarstw. — 6) Dotyczące przepisy i rozporządzenia.

Stopnie uzdolnienia są: bardzo uzdolniony, zdolny i niezdolny.

Po zdaniu egzaminie otrzymuje uczeń świadectwo otwierające mu drogę do wszechnicy. — W przeciwnym wypadku, zależnie od orzeczenia komisyi, może być relegowanym do egzaminu poprawczego po 3 lub 6 miesiącach. Gdyby w ostatnim wypadku nie zdał poprawki, powinien powtórzyć cały egzamin po następnych sześciu miesiącach.

§ 34. Szef nie obchodzący się należycie ze swoim uczniem lub zadający sobie mało pracy, może być przez wydział gremialny napomniany, a nawet na karę pieniężną narażonym. W wypadku powtórnym traci prawo przyjmowania uczni. Władzą rozstrzygającą w podobnych sporach może być w pierwszej linii gremium w dalszej rząd krajowy.

5. Dozór nad aptekami.

§ 35 omawia wizytacye aptek.

Gremium przysługuje prawo wysłania na własne koszta członka wydziałowego do komisyi wizytacyjnej. O taksie wizytacyjnej nie ma w rozporządzeniach żadnej wzmianki.

§ 36. Do gremium krajowego w Serajewie należą wszyscy aptekarze (właściciele, dzierżawcy i zarządcy) i magistrowie farmacyi po przebyciu pięciolecia w krajach okupowanych.

§ 37. Zadaniem gremium jest dbać o dobro zawodu, o solidarność członków a w potrzebnych wypadkach służyć radą i pomocą materyalną, potrzebującym zapomogi członkom (ewentualnie wdowom i dzieciom).

§ 38. Gremium jest podwładne rządowi krajowemu. Ostatni prowadzi kontrolę przez przydzielonego członka sanitarnego, który ma prawo nietylko uczestniczyć w posiedzeniach gremialnych, lecz także przekonywać się o prowadzeniu ksiąg.

§ 39. Na walnem zgromadzeniu obiera się prezesa gremialnego, jakoteż jego zastępcę. Obaj muszą być właścicielami aptek. Następnie wybiera się sekretarza, mającego przynajmniej pięciolecie, a mającego za zadanie prowadzenia protokółu z posiedzeń. W braku magistra pełni ten urząd właściciel apteki. Ci wszyscy większością głosów wybrani tworzą wydział gremialny i muszą mieć stałą siedzibę w Serajewie. Czas urzędowania trwa 3 lata, poczem następują świeże wybory. Dotychczasowi funkcyonaryusze mogą być świeżo wybrani.

§ 40. Członkowie do zarządu wybrani, muszą swe urzęda przyjąć, o ile ważne przyczyny nie przeszkadzają temu. — Co do uzasadnienia przyczyn rozstrzyga walne zgromadzenie, a w drodze rekursu rząd krajowy.

§ 41. Należy wszelkie funkcye spełniać darmo, wolno jednak członkom wydziału żądać od kasy gremialnej zwrotu ewentualnych wydatków.

*

6. Reprezentacye.

§ 42 do 55 omawiają wyczerpująco prawa i obowiązki prowadzącego książki gremialne, zadania posiedzeń gremialnych i t. d.

7. Ustawy karne.

§ 56 omawia rozporządzenia dyscyplinarne.

Ostatni paragraf, § 58, zaznacza, że z chwilą wprowadzenia tej nowej reformy w życie, §§ 56 i 55 austryackiej ustawy przemysłowej z roku 1859 tyczące się zawodu aptekarskiego w Bośnii i Hercegowinie nie mają więcej żadnego znaczenia, a wszelkie inne prawa i rozporządzenia sprzeciwiające się temuż rozporządzeniu tracą prawomocność.

Tłum. z niem. *Eisenbach.*

Z galicyjskiego Tow. farm. „Unitas“ w Krakowie.

Z kasy dla chorych.

Sprawozdanie za październik 1900 r.

Z dniem 31 października kasa liczy członków zwyczajnych	146
„ „ „ „ „ „ nadzwyczajnych	71
Razem	217

Przystąpili członkowie zwyczajni: Józef Szpunar, Bochnia. Józef Nowakowski, Podgórze. W. Brillant, Dąbrowa.

Wystąpili członkowie zwyczajni: Czesław Waydowicz, Lwów.

Dochód:

Wkładki członków zwyczajnych	147	Kor.	20	hal.
„ „ nadzwyczajnych	73	„	60	„
Razem . . .	220	Kor.	80	hal.

Rozchód:

Kol. Michalewicz za 62 dni I. kat.	223	Kor.	20	hal.
„ Schönowitz „ 27 „ I. „	97	„	20	„
„ Jasiński „ 14 „ II. „	42	„	—	„
„ Simon „ 44 „ I. „	158	„	40	„
Rachmistrz, lokal i usługa	68	„	—	„
Portorya	1	„	30	„
Razem . . .	590	Kor.	10	hal.

Chorzy pozostają: Kol. Kriwald, Jasiński, Łukaszewicz.

Sprawozdanie za listopad 1900 r.

Z dniem 30 listopada kasa liczy członków zwyczajnych	143
„ „ „ „ „ „ nadzwyczajnych	70
Razem	213

Przystąpili członkowie zwyczajni: Czesław Waydowicz, Mościska.

Wystąpili członkowie zwyczajni: Jan Maciak, Mościska. Czesław Minnicki, Mieczysław Radzikowski i Kazimierz Brzazgoń, Sanok.

Wystąpili członkowie nadzwyczajni: F. Giela, Sanok.

Dochód:

Wkładki członków zwyczajnych		367 Kor.	80 hal.
„ „ nadzwyczajnych		183 „	90 „
Razem		551 Kor.	70 hal.

Rozchód:

Kol. Kriwald za 30 dni I. kat.		108 Kor.	— hal.
Rachmistrz, lokal, usługa		68 „	— „
Portorya 1·50, manipulacya poczt. Kasy oszcz. w Wiedniu	2.11	3 „	61 „
Razem		179 Kor.	61 hal.

Chorzy pozostają: Kol. Kriwald, Jasiński, Gatty.

KONKURS.

L. 23.107. Myślenice, 28 października 1900 r.

Szanownej Administracyi „Kroniki farmaceutycznej“ w Krakowie,
przesyła się z prośbą o bezpłatne ogłoszenie konkursu w czasopiśmie.

Rozpisanie konkursu.

Celem nadania koncesyi na nową stałą, publiczną aptekę w Rabce rozpisuje się konkurs z terminem sześciotygodniowym*) od dnia pierwszego ogłoszenia w urzędowej „Gazecie Lwowskiej“. Podania ostemplowane należy wnosić do c. k. Starostwa w Myślenicach. Do podania dołączone być winny: 1) metryka urodzenia; — 2) dowód poddaństwa austryackiego; — 3) dyplom magistra farmacyi i świadectwo dotychczasowej praktyki zawodowej, ewentualnie potwierdzenia odbycia pięcioletniej służby aptekarskiej; — 4) świadectwo moralności; — 5) wykaz stanu majątkowego.

Istniejąca dotychczas w Zakładzie kąpielowym w Rabce apteka sezonowa zostanie zwiniętą z chwilą otwarcia nowej stałej publicznejapteki w drodze wykupna tejże od dotychczasowego właściciela przez koncesyonaryusza, przy interwencyi c. k. Starostwa. C. k. starosta *Fetter*.

A więc reskryptem do L. 23.107 r. 1900 rozpisało c. k. Starostwo w Myślenicach konkurs z terminem sześciotygodniowym od dnia pierwszego ogłoszenia w urzędowej *Gazecie Lwowskiej* liczyć się mającym, celem nadania koncesyi na nową stałą aptekę publiczną w Rabce.

Pomijamy już tę okoliczność, że Starostwo myślenickie nie zdołało się dotąd wyzwolić od ujeżdżonego biurokratycznego „szymla“ (Amtsschimmel“), by zamiast odsełania ubiegających się o powyższą koncesyę do urzędowej *Gazety Lwowskiej* po informacyę, kiedy nastąpiło pierwsze ogłoszenie w niej rozpisanego konkursu, zaznaczyć po prostu jasno i wyraźnie dzień, w którym ten termin sześciotygodniowy upływa i do którego odnośne podania mają być wnoszone. Świetne Starostwo myślenickie widocznie przypuszcza, że wszyscy magistrowie farmacyi w Galicyi są lub powinni być prenumeratorami urzędowej *Gczety Lwowskiej*, i z niej czerpać swoje wiadomości polityczne, a przy sposobności także informacye o tak interesujących i blisko obchodzących ich faktach, jak rozpisanie licytacyj egzekucyjnych, oddanie marnotrawców i waryatów pod kontrolę i t. p.

Lecz czego nam milczeniem pominąć niepodobna, to owego osobliwego i wprost przeciw przepisom ustawowym wykraczającego zastrzeżenia, jakie mieści się w osta-

*) Ostatni termin dnia 3 stycznia 1901 r. (Przyp. Red.).

nim ustępie reskryptu powyższy konkurs rozpisującego. — Ustęp ten brzmi dosłownie tak:

„Istniejąca dotąd w Zakładzie kąpielowym w Rabce apteka sezonowa zostanie „zwiniętą z chwilą otwarcia nowej stałej publicznej apteki **w drodze wykupna** „tejże od dotychczasowego właściciela **przez koncesyonaryusza** „przy interwencyi c. k. Starostwa".

Zastrzeżenie to jest prawdziwym unikatem, czyniącym rozpisanie powyższego konkursu aktem wprost nieważnym. Pierwszy to — o ile wiemy — przypadek, by władza polityczna mieszała się i interweniowała w stosunki prywatne kandydatów ubiegających się o koncesyę aptekarską, narzucając im z góry, jako warunek otrzymania koncesyi, poddanie się obowiązkowo wykupna istniejącej apteki za cenę nawet w przybliżeniu nieokreśloną, a tem samem zdanie się z góry niejako na łaskę lub niełaskę właściciela apteki wykupić się mającej, któremu wolno będzie dyktować koncesyonaryuszowi dowolne warunki.

Zastrzeżenie powyższe jest wprost monstrualne i trudnoby przyszło uwierzyć w jego zamieszczenie między wymogami konkursu, gdyby się tego nie czytało czarno na białem. Kiedy przepisy ustawowe nakazują nadanie koncesyi kandydatowi „najgodniejszemu". Świetne Starostwo myślenickie przyrzeka ją kandydatowi najzasobniejszemu w monetę, gdyż tylko taki może się podjąć wykupna apteki istniejącej.

Wątpimy bardzo, czy znajdzie się kandydat akceptujący powyższe zastrzeżenie. Lecz gdyby nawet tak było, to łatwo przewidzieć, że na skutek zażalenia wniesionego przez któregokolwiek z pominiętych kandydatów, Trybunał administracyjny zniesie cały akt koncesyjny jako sprzeczny z ustawą.

Nie chcemy tu poruszać i omawiać szczegółowo faktu, iż właściciel apteki w Dobczycach posiada **osobną koncesyę** na aptekę w Rabce, co sprzeciwia się ustawie, zabraniającej łączenia dwóch koncesyj aptekarskich w jednej osobie.

Na razie chcieliśmy tylko zwrócić uwagę naszych czytelników na to nieprawidłowe rozpisanie konkursu i płynące ztąd konsekwencye. Sprawę tę będziemy mieć na oku i jeszcze nieraz w miarę jej rozwijania się do niej powrócimy.

Korespondencye.

Wielmożny Panie Kolego Redaktorze!

Jak to zanotowaliście w poprzednim Nrze *Kroniki* z dniem 15 b. m. przechodzi apteka pana Feliksa Gieli w Sanoku drogą kupna, w ręce pana Tobiasa z Dukli, a jak się dowiadujemy zamierza pan F. G. zupełnie usunąć się od aptekarstwa. Z prawdziwą przykrością w imieniu byłych Jego współpracowników notujemy ten fakt, gdyż ubytek takiego człowieka jak pan Giela jest dla naszego zawodu prawdziwą stratą. Dziś coraz mniej jest aptekarzy, którzyby z takim taktem i godnością potrafili reprezentować nasz zawód, jak to czynił zawsze, były właściciel apteki w Sanoku. Przypominamy tu tylko, iż był on jednym z pierwszych aptekarzy w Galicyi, który dał współpracownikom swoim warunki przyjęte przez Tow. Unitas. Tak jak apteka tak i pokój inspekcyjny i pomieszkanie dla magistrów urządzone były wzorowo. W aptece w Sanoku pracowało zawsze trzech magistrów, jestto bowiem jedna z większych prowincyonalnych aptek.

Byliśmy przekonani, że nowonabywca pan Tobias wstąpi w ślady swego poprzednika ale gdzież tam. Pan Tobias zaczął od systemu oszczędnościowego, który naturalnie w pierwszym rzędzie odbił się na współpracownikach. Zamiast trzymać jak dawniej trzech magistrów postanowił orać dwoma a dwom pozostałym chciał pozniżać pensye. (jeden z nich pracował 9 lat w aptece sanockiej!). Naturalnie że

postępowanie takie uwłaczało wprost współpracownikom, wszyscy też trzej zrzekli się posad w dniu objęcia apteki przez pana Tobiasa.

Początek wcale niezły panie Tobias, któż jednak koniec przewidzieć zdoła? Pamiętamy dobrze o tem, że w Sanoku potrzebna jest druga apteka a po jej otwarciu może panu i jeden magister wystarczy? *Czytelnik.*

Z życia zawodowego.

Refleksye.

Na trzeciem piętrze, w ponurej komnacie leży opuszczona, posłaniem jej sukno zielone, przykryciem poplamiona bibuła. Monotonna cisza dokoła. Czasem tylko rozlega się złowrogi zgrzyt klucza i słychać łoskot nagle otwieranych podwoi. Ktoś szybkim krokiem zbliża się do niej, chwyta w żelazne objęcia i z całej siły uderza nieszczęsną o jakiś biały przedmiot, aż jęk rozchodzi się po pustej sali. Potem znów nieprzerwana cisza, zaś ona zobojętniała na wszystko. spoczywa dalej na swej zielonej pościeli a dobroczynny pył zabliźnia powoli znaki barbarzyńskiego uścisku.

W tym roku upływa wiek cały, jak nieboga z anielską cierpliwością znosi swój los, a jednak ci, którzy najwięcej winni o niej pamiętać i dbać o jej cześć, zapomnieli o swych obowiązkach.

Gdzieżeście, ach gdzieżeście aptekarze?!

Nie mówię tu o zaklętej księżniczce, bo aptekarzy nic nie łączy z księżniczkami (chyba puder), mówię tu o pieczątce gremialnej. Wszakże na każdym kawale, który z gremium wychodzi, najwyraźniej jest wybite: „Sigillum gremii pharmaceutici Cracoviensis anno 1800“. A zatem stuletni jubileusz pieczątki!

Szkoda panowie congremiales, żeście przeoczyli tak ważną rzecz, opuściliście doskonałą sposobność do wspólnej bibki, a ileżby to podczas niej, razem z dymem papierosów, puściło się czczych frazesów — o szkoda!

— Do grzeczności względem tej pieczątki my się wcale nie poczuwamy, boć ona pierwsza każdego z nas przypieczętowała, uczyniwszy zeń „podaptekarza“, a w dalszym ciągu — białego murzyna. W tak ważnej jednak chwili, jak są stuletnie urodziny, życzymy jej wszystkiego najlepszego. Życzymy jej przedewszystkiem, by już raz zaprzestała pieczętować kawały gremialne, a pieczętowała kawałki, i by za sto lat jeszcze w nieskalanej sławie służyła naszym następcom. A gdy nas już dawno nie będzie, niechże ona świadczy onym przyszłym pokoleniom, że w roku Pańskim, 1900 nie wszyscy aptekarze tylko o zyskach i interesie myśleli, że była ich garstka, której rozkwit zawodu i jego dobro leżało na sercu i że nie wszyscy stracili ambicyę i stali się rycerzami przemysłu.

. . . .

Dni trwogi i sądu już minęły. Mocno przybladłe twarze panów właścicieli, świeższych już nabierają kolorów, a skołatana głowa myślą o świeżych odczynnikach, piknometrach, wagach analitycznych i mikroskopach, znów na cały rok błogiemu spoczynkowi oddać się będzie mogła. Źle mówię, mówiąc o spoczynku myśli panów właścicieli, myśl ich nigdy nie spoczywa ale po wizytacyi zwrócić się będzie mogła ku ideałom wyższym i szlachetniejszym. Jakżeż bowiem śmiesznym wydawałby się w naszych czasach aptekarz, bawiący się mikroskopem lub łamiący sobie głowę nad badaniem czystości leków.

Dziś aptekarze wiecznie myślą o interesie, ideałem ich ciągłe podnoszenie go, a dewizą: „Cel uświęca środki“. Myślą naprzykład nie na żarty o wynalezieniu przyrządu, któryby *parforce* przechodzących wciągał do apteki i suszą sobie głowy nad wystylizowaniem nowej prośby do parlamentu. Chodzi im mianowicie o to, by Izba uchwaliła, że każdy współpracownik aptekarski powinien mieć dwie pary rąk i skrzydła u nóg, nie powinien zaś jeść i spać. Tym współpracownikom, którzy tych przymiotów mieć nie będą, zredukuje się do połowy pensye, a uzyskana stąd suma rozdzielona zostanie między właścicieli aptek jako ekwiwalent za procenta, które ze względów konkurencyjnych, proszącym o nie i nieproszącym, udzielać są zmuszeni.

Ale przepraszam was mili czytelnicy, żem się tak rozgadał, miałem opowiadać o wizytacyi, a mówię o myślach aptekarskich.

Stokrotnie przepraszam, zaraz się poprawię. Ci koledzy, którzy już mieli szczęście być w Krakowie, niech opuszczą kilka następnych wierszy, opisują one znane im fakta, a pocóż niepotrzebnie się nudzić. Opowiadanie moje poświęcam tym, którzy siedzą na prowincyi, jak u Pana Boga za piecem i często ziewają. Mój Boże, a my tu nawet na porządne ziewnięcie czasu nie mamy....

W miesiącu październiku, kiedy to jeszcze babie lato dobrze ludzi ogrzewa, a nosy i usta zapycha im pajęczyną, na niebie farmaceutycznem zaczynają gromadzić się chmury.

Zrazu lekkie i mgliste jak obłoczki, powoli coraz czarniejsze i brzemienniejsze burzą. Najczulszulszymi barometrami zapowiadającymi ją są panowie właściciele. Z początku chodzą niespokojnie po swych oficynach, później przeglądają wszystkie zakątki, a wreszcie wciągają cały personal do restaurowania apteki. W przerwach pan szef opowiada ironicznie uśmiechającym się współpracownikom, jakto zeszłego roku wizytacya w jego aptece znakomicie wypadła. Jak pan wizytator wszystko w jaknajwiększym znalazł porządku i jak wreszcie wzruszony uściskał jego rękę i dziękował w imieniu ojczyzny za wzorowe prowadzenie apteki. Z niemem uszanowaniem słuchają magistrzy opowiadań szefa, ale niejeden z nich w duszy sobie myśli:

„Si non e vero e bene trovato“.

Zwykle z końcem października lub początkiem listopada uderza piorun. Pewnego pięknego wieczora rozchodzi się telefoniczna wieść po aptekach, że „Jest“.

„W tym to czasie dokonuje się reszty przygotowań. Jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej znikają wszelkie wyroby przemysłu domowego aptekarzy a chemiczno-farmaceutyczne przetwory jak: infusum ipecacuanh. conc. 1:20, solutio morfii cum aqua laurocer. 1:10 i t. p., ulatniają się jak kamfora.

Największą korzyść z tych ostatecznych przygotowań odnoszą młodzi uczniowie, teraz bowiem dowiadują się jak apteka w dwudziestem stuleciu powinna wyglądać. Na drugi dzień jeszcze gorzej. Wszyscy morfiniści, kokainiści i t. p. specyaliści odchodzą z kwitkiem, odsyłani do lekarzy po recepty.

Zdarzają się tu wzruszające sceny, ale pan aptekarz bojąc się, że wizytator lada chwila wpaść może, twardo stoi przy swoich obowiązkach; do jutra hardego umysłu nic wzruszyć nie zdoła.

Dziesiąta godzina rano, atmosfera nieznośna, powietrze przepełnione elektrycznością, a telefony dźwięczą coraz okropniej.

Słychać go i u mnie, złorzecząc rzucam pistel i chwytam za słuchawki:

„Halo!“ „Z kim mam przyjemność?“ „Magister Gaduła“ — odpowiadam.

„Aptekarz N., ach panie kolego (w chwilach strachu stajemy się nagle wszyscy kolegami) czy pan kolega nie wie gdzie „On“ teraz?“ „Nie, nie wiem, może śpi“.

— „E gdzie tam on lubi rano wstawać, ale niech mię kolega zawiadomi jak będzie u was“. — „Dobrze.“ — „Przepraszam“. — „Proszę bardzo“. — Trr, trr, trr.

Wracam do rozpoczętej roboty i konstatuję, że zapomniałem, com już odważył do moździeża, wyrzucam zatem wszystko i zaczynam ważyć od początku. Nagle znów trrrrr. Ach bodaj cię kaczka kopła. Biegnę znów do telefonu i dowiaduję się, że właśnie pan wizytator wyszedł z sąsiedniej apteki i idzie do nas.

Teraz i ja w strachu, szybko przebiegam oczyma taksę na leżących obok mnie receptach, czy nie za wysoka i staje do apelu.

Otwierają się szeroko drzwi i wchodzi pan radca w asystencyi fizyka i seniora gremium. Ten ostatni radby z duszy niejedno przysłonić, ale że nie pozwala na to powaga członka komisyi wizytacyjnej, więc zwykle milczy. Następuje otwieranie szuflad, wtykanie nosów do słoików, a wreszcie komisya udaje się do pracowni, bada, mikroskopuje i t. d.

Pan wizytator co chce, to zobaczy, nigdy jednak nie chce widzieć nor inspekcyjnych, ale to mu już Pan Bóg na sądzie ostatecznym przy tej najsurowszej wizytacyi policzy. Nareszcie koniec. — Pan radca zapisuje jeszcze w protokole nazwiska magistrów i uczni, żegna każdego uprzejmem podaniem ręki i oddala się, a pan aptekarz wśród głębokich ukłonów

Wiedzie go aż do drzwi chaty
Kładąc w rękę trzy dukaty.

Czy uważacie koledzy, jak mi jest łatwo rym znaleść. Sądzę, że w razie potrzeby, każdemu z was również gładkoby to poszło. A wiecie dlaczego? Otóż dlatego, że między farmaceutą a poetą istnieje wielkie podobieństwo.

I poeta i farmaceuta narzekają na zły los, obydwaj mieliby lepszy apetyt, gdyby więcej mieli mamony, a wreszcie obydwaj chodzą zwykle bez butów. Trzeba być już starszym i rutynowanym magistrem farmacyi, by mieć dwie ich pary, jedną całą na nogach, a drugą bez zelówek w szafce przy łóżku. Tę ostatnią zjada zwykle przed pierwszym pan magister na kolacyę. Naturalnie mówię tu obrazowo, a dla mniej domyślnych dodaję, że chcąc taką parę butów zjeść, trzeba ją naprzód sprzedać handełesowi, za co najczęściej dostaje się 60 do 80 centów i z tą to kwotą maszeruje się na kolacyę, naturalnie sam, lub co najwyżej z laską lub parasolem.

. . . .

Z teki szkiców o „Etyce aptekarskiej“ wypadł jeden paragraf, podniosłem go skwapliwie, a nie chcąc uronić tak cennej perły, podaję go Czytelnikom *Kroniki:*

XIII. Aptekarz, któremu milszem jest zdobycie kilkunastu koron niż własna cześć, który w celach zysku łamie raz dane słowo, postępuje nietylko źle, nieetycznie i niegodnie, ale wprost zasługuje na pogardę... Na zgromadzeniu aptekarzy w Tryeście uchwalono nie dawać pewnej kasie więcej jak 20% opustu. Podaniem ręki zobowiązali się panowie aptekarze dotrzymać ściśle tej uchwały, poczem każdy z nich udał się do domu. Pan X. von Z., który także był obecnym, gdy uchwałę ową odczytywano i także do ślubów aptekarskich należał, przyszedłszy do domu, siadł natychmiast do biurka i czemprędzej złożył owej kasie ofertę na do-

stawę leków z opustem 30%. Zapewne przez pomyłkę(!), bo jako inteligentny człowiek a do tego „von“ wiedział przecież, że człowiek łamiący słowo staje się niemożliwym w „towarzystwie“. Dla nas w powyższym fakcie niema nic nowego, widzimy takie rzeczy już oddawna w Galicyi. Rzecz ta o tyle tylko jest charakterystyczną dla nas, o ile udowadnia, że zaraza nie przychodzi z Tryestu do Galicyi, ale właśnie przeciwnie idzie z Galicyi *via* Wiedeń do Tryestu.

Powoduje ją pewien rodzaj bakcyli, które jeszcze nieraz będę miał sposobność opisać, dziś zadawalniając się tylko krótką o nich wzmianką.

Bakcyl ów zwie się Baccillus destructivusfa rmaceuticus lub Pharmacopola insatiabilis, hodowle jego udają się znakomicie nietylko na bulionie, ale także na kawiorze, bryndzy garnirowanej, gęsim szmalcu i innych delikatesach, lubi on także C_2H_5OH z syrupem pomarańczowym...

. . . .

Chętnie czytuję w wieczornej porze dzienniki, dobrze przecież wiedzieć, co dzieje się na szerokim świecie. Któż jednak opisze moje przerażenie, gdy pewnego razu oko moje spoczęło na artykuliku w drobnych wiadomościach pod tytułem: „Za niedozwoloną sprzedaż anodyny zostali ukarani następujący kupcy i szynkarze“. Po tym obiecującym napisie nastąpiła cała litania nazwisk, którą odczytując omal bicia serca nie dostałem. Po każdem nazwisku oddychałem ciężko i czytałem dalsze wierząc święcie, że zaraz po szynkarzach nastąpią... aj jakże mi to ciężko napisać... nastąpią, no nastąpią „ci“, którzy lubią chełpić się stopniem akademickim, a umoralniają lud szynkowaniem anodyny na kieliszki. Byłby to zaszczyt nielada dla zawodu, tym razem jednak upiekło się maroderom starego autoramentu, a właściwie mówiąc nam wszystkim, bo część zaszczytu tego spadłaby i na nas.

Przy tej sposobności przyszła mi piękna myśl do głowy, którą też natychmiast wprowadziłem w czyn. Zakupiłem mianowicie kilkadziesiąt numerów owego dziennika, porobiłem wycinki z wspomnianego artykuliku i każdy taki wycinek dałem oprawić w piękne ramki. Mam teraz niepłonną nadzieję, że każdy z tych panów konserwatystów kupi sobie odemnie takie memento i powiesi je na miejscu, gdzie dotychczas wisi portret męża, który wprawdzie nic złego nie uczynił farmacyi, ale tem nie zasłużył sobie jeszcze, by jego portrety wisiały po naszych pracowniach.

Idąc śladem tych panów powinni wszyscy właściciele browarów i gorzelń umieszczać w swych zakładach portrety dytyczącego radcy skarbowego, a trafikanci portrety komisarzy i nadstrażników. Ale nie, ci ludzie tego nie zrobią, bo czują się swobodnymi obywatelami państwa i nie bawią się w niesmaczny serwilizm.

Bardzo to ładna myśl ubierać apteki i pracownie portretami, ale portretami ludzi, mającymi dla nas jakieś głębsze, szlachetniejsze znaczenie. Jakże miłą byłoby pamiątką widzieć na ścianie portrety n p. naszych profesorów z Wszechnicy, byłoby to nietylko większą ozdobą apteki lub pracowni, ale wystawiałoby także chlubne świadectwo aptekarzom, którzy zawsze pamiętają o nauce, a co za tem idzie i o obowiązkach, jakie na nich wkłada posiadanie dyplomu. Ja wnioskuję, że ten aptekarz, w którego pracowni wisiał będzie portret profesora farmakognozyi, z pewnością nie będzie mięszał lycopodium z talkiem, a ten, u którego znajdzie się portret profesora chemii, będzie umiał ustawić aparat Marsa. Ale ot, szkoda gadać, wy nie pomyślicie o tem, popłatniej przecież robić „interesa“, niż bawić się z wprowadzaniem jakichś tam reform... prawda?! *Gaduła.*

Związek austryackich Towarzystw farmaceutycznych. — Dnia 8 listopada b. r. odbyło się pierwsze posiedzenie nowo wybranego Wydziału Związku w Wiedniu. Obradami kierował zastępca przewodniczącego Mag. farm. Sarna. — Uchwalono celem dokładnego poinformowania się o warunkach panujących wśród współpracowników i celem opinii tychże, o obowiązującym tamże systemie, zwrócić się wprost do wybitniejszych kolegów w Szwecyi. — Omówiono sprawy nowo rozpisanych konkursów, między temi sprawę przeniesienia bezprawnie koncesyi na aptekę w Kładnie, w Czechach. — Oświadczono się przychylnie za poparciem podania, wniesionego przez Ogólne austr. Tow. aptekarskie do rządu, żądającego ustanowienia fachowych referentów, z tem jednak zastrzeżeniem, że takowymi mogą być tylko ludzie pracujący w zawodzie i nie właściciele aptek.

(Sprawa ta będzie miała pomyślne rozwiązanie, ministeryum bowiem upatruje za odpowiednim referentem i prawdopodobnie wkrótce go powoła. Przyp. Red.).

Ankieta farmaceutyczna w Serajewie. Dnia 11 listopada b. r. o godzinie 8 wieczór zgromadziła się większa liczba aptekarzy w Serajewie, celem porozumienia się. Nazajutrz otwarto ankietę, w skład której weszli: Radca sanitarny Dr. Fischer, przewodniczący M. Teich, zastępca i sekretarz M. Pleyel, aptekarz w Serajewie; M. Schlesinger, Kirtner, Weidenhofer mag. farm. wszyscy ze Serajewa. Aptekarza Houska z Mostaru zastępował Pecikovic z Tuzli, mag. Finkelsteina Hübner ze Serajewa.

Dr. Fischer rozpoczął posiedzenie mową, w której serdecznie wita obecnych

i omawia trzy możliwe rodzaje koncesyi aptekarskiej; wprowadzenie wolnego przemysłu, upaństwowienie i koncesyę personalną, z ograniczeniem dziedzictwa. Według zdania mowcy wprowadzenie wolnego przemysłu byłoby dla całego zawodu niekorzystnem, upaństwowienie jest obecnie rzeczą niemożebną, pozostaje zatem koncesya personalna, która też jest podstawą danego nam zarysu reformy.

Z zaproponowanych zmian i wniosków podamy najważniejsze:

Do § 2 dodaje Pleyel wniosek, aby w miastach mających apteki, ograniczyć stosunek mieszkańców do liczby aptek o tyle, by na każde 10.000 mieszkańców była jedna apteka, nie licząc się wcale z okolicą.

Uprasza o zmianę § 19 o tyle, by znieść apteki filialne, pozwolić natomiast na otwieranie aptek sezonowych, ograniczonych jednak na czas pory letniej.

Kol. Weidenhoffer stawia szereg wniosków, a mianowicie: 1) Kompetenci o koncesyę winni się wykazać świadectwami, orzekającemi, że nie wystąpili z zawodu, że są w nim ciągle czynni; 2) że władają językiem krajowym; 3) § 24 rozszerza o tyle, aby w miastach mających więcej aptek, urządzić służbę niedzielną i świąteczną w ten sposób, by tylko jedna apteka na przemian była w te dnie otwartą; 4) nocne służby unormować tak, by publiczność tylko w ważnych wypadkach udawała się do aptek; 5) by taksę nocną podnieść albo do 50 halerzy albo zrezygnować z niej zupełnie.

§ 11 uprasza W. o następujące dopełnienie. Po przeniesieniu koncesyi musi przejść znowu 5 lat, wtedy koncesyę wolno będzie na nowo przenieść.

Do § 13 prosi W. o dodatek: .... wolno jednak uprosić u rządu krajowego, wdowie po porozumieniu się z dziećmi, względnie z opiekunem, o przeniesienie koncesyi, poczem takowe ma nastąpić.

§ 17 omawiają Kirtner i Weidenhoffer, prosząc o równouprawnienie farmaceutek z farmaceutami, a zatem, „jeżeli córka posiada odpowiednią kwalifikacyę i t. d. ......“.

Przy § 21 (Apteki domowe). prosi aptekarz Schlesinger o znormowanie oddalenia i redukcyę z 5 na 10 kilom.

Obecni wszyscy proszą również o podwyższenie całej taksy obowiązującej w Bośnii (§ 23) o 10%.

O znormowanie taksy sprowadzania leków przez lekarzy z najbliższej (jednej z najbliższych) apteki o tyle, by opust z leków złożonych wynosił 25%, a z leków surowych i opatrunków 10%.

Przy § 30 — upraszają się o dopuszczenie niedyplomowanych asystentów do kondycyi, a w wypadkach takich odpowiedzialnym za tegoż asystenta ma być aptekarz.

Przy § 56 proszą wszyscy uczestnicy ankiety o zniesienie prawa odebrania koncesyi przy przekroczeniach karnych.

Ułożenie i odpisy protokółu potrwają jeszcze dłuższy czas, poczem nastąpi rozdanie egzemplarzy między członków i czasopisma zawodowe.

Nowe apteki. Dowiadujemy się, że c. k. Namiestnictwo we Lwowie zatwierdziło otwarcie dwóch nowych aptek, w Stanisławowie i w Żabnie pod Tarnowem. Konkursa zostaną wkrótce zapewne rozpisane przez dotyczące c. k. Starostwa.

Przyszły Zjazd. W Nrze 23 *Czasopisma Tow. aptekarskiego* pan Koskowski w artykule „W sprawie Zjazdu aptekarzy polskich“ stwierdza na podstawie otrzymanych korespondencyi, że jeszcze dotychczas w kołach interesowanych nie zapanowała zupełna zgoda co do właściwego celu i zakresu mającego się odbyć zebrania.

Fałszywe pojmowanie celu jak z drugiej strony negacya potrzeby, spowodowały więc Szan. Kolegę do skreślenia trafnych uwag, jasno wykazujących tak konieczność jak i cel właściwy przyszłego Zjazdu. Autor przedewszystkiem motywuje potrzebę wspólnej narady, na której musimy się porozumieć bezpośrednio, musimy sobie powiedzieć w oczy wiele słów szczerych, wiele uwag gorzkich, niekiedy znów wesprzeć się radą i ży-

czliwem wsparciem korporacyjnem — przedewszystkiem zaś sformułować bliżej najogólniejsze postulaty praktyczne i środki ich urzeczywistnia.

Następnie przechodzi Szan. Autor do spraw, jakie zdaniem Jego muszą być przedmiotem narad przyszłego Zjazdu i jako takie wylicza 1) reformę wykształcenia, 2) umówienie wyników ostatnich prac na polu naukowo farmaceutycznem, 3) wykształcenie techniczno zawodowe, 4) etykę zawodową. Jeżeli Zjazd potrafi ująć w swe ramy te cztery punkta i przedstawić je bezstronnie to zasadniczy cel jego zostanie w zupełności osiągnięty, chociaż od słów do czynów daleka jeszcze droga, rychlejsza jednak niż wtedy, kiedy umysły nie próbowały nawet uświadomić sobie tego co im dolega.

Pracy skierowanej do urzeczywistnienia faktu tak doniosłego dla naszego Zawodu — jakim bezsprzecznie będzie przyszły Zjazd życzymy najlepszego powodzenia.

Również uważamy za obowiązek zabiegi Szan. Kolegi gorąco polecić uwadze i poparciu przyjaciół naszego pisma i zsolidaryzować się zupełnie z Jego programem.

(W.)

Fundusz emerytalny:

Upraszam Kolegów szczególnie tych, których wkładki wynoszą mniej niż 2 korony, aby takowe wyrównali, w przeciwnym razie będą z listy członków wykreśleni a wkładki ich będą na żądanie zwrócone.

W dalszym ciągu złożyli: Gal. Tow. farm. „Unitas“ 2 korony, aptekarz T. 1 K. 50 h. (i markę na 50 ct.) — ogółem 914 K. 89 h.

Kraków dnia 1 grudnia 1900 r. Mg. *Z. Łukowski.*

KRONIKA BIEŻĄCA.

Listy, pisma, przesyłki dotyczące Redakcyi prosimy adresować:

Redakcya „Kroniki farmaceutycznej“, Kraków.

Pieniądze prosimy nadawać **czekami** pocztowej Kasy oszczędności w Wiedniu Nr. 852.347, **które na żądanie Redakcya wysyła opłatnie.**

Osobiste:

Mag. farm. Leon Hammermann, zaręczył się w Krakowie z panną Luster.

Dzierżawa:

Aptekę spadk. ś. p. A. Siedleckiego w Krakowie wydzierżawili Mg. farm. J. Hodbod i Mg. farm. M. Doskowski.

Kupna:

Aptekę spadk. ś. p. K. Żymirskiego w Lubaczowie, nabył Mag. farm. Leon Cieplik.

Aptekę Dawida Tobiasa w Dukli nabył Mag. farm. Feliks Walczak.

Z armii:

Akcesistami w rezerwie mianowani następujący farmaceuci po odbyciu jednorocznej służby: Szpunar Józef dla Przemyśla, Sebesta Franciszek dla Lwowa, Berka Herman dla Krakowa, Feuerstein Izrael dla Lwowa, Bily Mateusz dla Lwowa, Dorzawetz Abraham dla Przemyśla, Löwner Henryk dla Lwowa, Ridler Gabryel dla Lwowa, Cernik Franciszek dla Przemyśla, Bezes Efraim dla Przemyśla, Senzer Adolf dla Lwowa, Motrycz Władysław dla Krakowa. — Praktykantami mianowani: Groh Oskar dla Przemyśla, Altschüller dla Krakowa i Kopezky Maksymilian dla Lwowa.

Ze Lwowa.

Walne Zgromadzenie. Dnia 17 listopada b. r. odbyło się Walne Zgromadzenie Gremium aptekarzy Gal. wschod. we Lwowie. — Obradom przewodniczył p. J. Piepes-Poratyński.

Z odczytanego przez sekretarza sprawozdania dowiadujemy się, że często powtarzające się zmiany miejsca nauki, jakie szczególnie w ostatnich czasach miały miejsce, zniewoliły zarząd gremialny do energiczniejszego w tym kierunku wystąpienia. Dlatego zarząd gremialny wychodząc z zapatrywania, że częste zmiany miejsca na korzyść uczniów wcale wyjść nie mogą, postanowił w nadzwyczajnych wypadkach dozwolić uczniom najwięcej, na trzykrotną zmianę miejsca nauki. Odmówił też zarząd w dwóch wypadkach wpisania uczni na dalszą praktykę. Zarząd nabył przekonania, iż w tym względzie jest w zgodzie z zapatrywaniami Władz.

Załatwiono w roku ubiegłym spraw 342 głównie tyczących się uczni i personalu pomocniczego.

Na naukę zawodu aptekarskiego wstąpiło w ubiegłym roku 25 uczni, z tych jedna kobieta, a trzech kandydatów z egzaminem dojrzałości.

Sprawozdanie rachunkowe przyjęto bez dyskusyi, a apt. Beiser imieniem komisyi rewizyjnej oświadczył się za udzieleniem zarządowi absolutoryum, co też jednogłośnie uchwalono.

Z porządku dziennego udzielił przewodniczący głosu kol. Sklepińskiemu, który jako delegat gremium wysłany na posiedzenia ankiety do Wiednia, złożył z tejże sprawozdanie.

Na ankiecie tej przedstawił on znany projekt reformy, opracowany we Lwowie dnia 4 marca 1899 r., brzmiący w streszczeniu: 1) ażeby nadawanie koncesyj na prowadzenie aptek przysługiwało tylko namiestnictwu, a nie starostom; — 2) aby posiadający raz koncesyą mogli na podstawie warunkowego zrzeczenia się, starać się także o inną aptekę; — 3) aby przy każdem gremium utworzoną była osobna komisya kwalifikacyjna; — 4) żeby koncesye na nowe apteki nadawane były dożywotnio z uwzględnieniem wdów i małoletnich dzieci, do czasu tychże pełnoletności. — Koncesya ta jednakże ma być wcale niesprzedajną i niedziedziczną; — 5) reformie tej uledz mają wszystkie dzisiejsze apteki bez wyjątku, które mają być po wejściu w życie nowej ustawy pod względem praw swych zrównane; — 6) reformę systemu ma poprzedzić wykupno wszystkich aptek bez wyjątku, na podstawie autoindemnizacyi z gwarancyą rządową; — 7) aptekom realnym przy wykupnie ma być doliczony pewien procent, jako ekwiwalent, za prawo realne.

Po odczytaniu sprawozdania otrzymał głos kol. Dr. Rucker i zaznacza przedewszystkiem, że sposób reprezentowania naszego gremium w ankiecie, jakoteż i kierunek obrad nadany przez delegatów, powoduje go do wdzięczności i wnosi, ażeby walne zgromadzenie wyraziło delegatom szczere podziękowanie za znakomitą reprezentacyę — co przez powstanie uczyniono. — W dalszem swojem przemówieniu Dr. Rucker stawia wniosek:

„Walne zgromadzenie Gremium aptekarzy Galicyi wschodniej wzywa zarząd „gremialny, ażeby wzięło inicyatywę w łącznej akcyi Gremiów aptekarskich całej „Austryi, celem spowodowania Ministeryum spraw wewnętrznych do wydania ustawy „o ogólnym przymusowym austryackim funduszu pensyjnym dla wszystkich człon„ków naszego zawodu“.

Apt. Sklepiński wniósł następujące uzupełnienie wniosku:

a) Zarząd wypracuje memoryał w powyższej sprawie do Wys. c. k. Ministerstw i wniesie takowy przez c. k. Namiestnictwo we Lwowie;

b) odpisy tego memoryału wręczy zarząd Eksc. c. k. Namiestnikowi i refer. sanit. radcy Nam. Drowi Merunowiczowi;

c) wezwie wszystkie gremia aptekarskie w Austryi i Ogólne austryackie Tow. aptekarskie w Wiedniu do wspólnej akcyi, przesełając tymże petycyę powyższą w odpisie.

Po podaniu pod głosowanie wniosek p. Dra Ruckera wraz z dodatkiem Sklepińskiego został jódnogłośnie przyjęty.

Z porządku dziennego referował Przewodniczący nadesłane pismo Dyrektoryum austryackiego Tow. aptekarskiego w sprawie domagania się ustanowienia re-

ferentów zawodowych przy władzach administracyjnych. Przewodniczący wspomniał' że Gremium wiedeńskie wniosło petycyę w tej sprawie do ministerstwa i wezwało inne gremia do poparcia tejże osobnym memoryałem.

Do komisyi egzaminacyjnej wybrani zostali: Sklepiński, Dr. Rucker i Dr. Mikolasch.

Do komisyi kwalifikacyjnej: Sklepiński, Wewiórski, Dr. Rucker, Kulak, Brückner, Noss, Beiser, Krzyżanowski i Ehrbar.

Wniosek apt. Lachowicza, by Gremium podjęło inicyatywę w sprawie zamykania aptek o godzinie 9 wieczór, upadł. Uchwalono zaś nie krępować kolegów pod tym względem żadnemi uchwałami, jaśniej sformułowanemi, lecz dozwolić, gdzie im się podoba, o jakiej bądź porze „budy" otwierać i zamykać, byle tylko zgodnie to wykonywali *).

Skoro już nikt więcej głosu nie zabrał — posiedzenie zamknięto.

Koło aptekarzy lwowskich. Dnia 24 listopada odbyły się wybory w „Kole aptekarzy lwowskich". Przewodniczącym wybrano p. Piepes Poratyńskiego, zastępcą p. Sklepińskiego, sekretarzem Dra Mikolascha.

Mimo „obstrukcyi" ze strony p. Blumenfelda, zadeklarowano wyższą (?) kwotę na lwowski fundusz emerytalny, a na wniosek dra Mikolascha postanowiono wydać cennik leków specyalnych i cen w tymże ustanowionych ściśle się w sprzedaży trzymać.

Akademickie Towarzystwo „Lwowskie Kółko farm.". Dnia 18 listopada b. r. odbyło się w sali III uniw. lwow. Walne Zgromadzenie akad. Tow. „Lwow. Kółko farm.". Po udzieleniu absolutoryum ustępującemu Wydziałowi, wybrano nowy Wydział, w skład którego weszli następujący Koledzy: A. Berger, przewodniczący; Br. Wysoczański, zastępca przewodn.; Z. Bączkowski, sekretarz; W. Margulies, skarbnik; W. Łazowski i J. Polisiuk, członkowie Wydziału.

Walne Zgromadzenie. Dnia 23 listopada odbyło się Walne Zgromadzenie „Ogólno austr. Tow. farmaceutycznego" w Wiedniu. Obszerniejsze sprawozdanie umieścimy w następnym numerze *Kroniki*.

Z Warszawy.

Motor. Zawiązało się nowe Towarzystwo akcyjne dla wyrobu preparatów farmaceutyczno-chemicznych pod godłem „Motor".

Odczyt. W warszawskiem Towarzystwie farmaceutycznem dnia 9 listopada b. r. mówił aptekarz M. Malinowski o fabrykacyi mydeł przetłuszczonych. Przebiegłszy pokrótce historyczny rozwój wyrobu mydeł, przedstawił typowe formy fabrykacyi tego produktu, następnie jego skład i działanie.

Z Czerniowiec. Czerniowiecka Rada miejska oświadczyła się swojego czasu za potrzebą trzech nowych aptek tamże. Sprawa ta była na porządku dziennym ostatniego posiedzenia bukowińskiej Rady sanitarnej. Uznano potrzebę tylko dwóch aptek, jednej przy ulicy Kuczumańskiej, drugiej przy ulicy Franciszka. Konkursa zostaną wkrótce rozpisane.

Gdyby który z kolegów z Galicyi miał zamiar się podać, to informacyi udzieli mu redakcya *Gazety Polskiej* w Czerniowcach.

Za pół darmo! Ze wszystkich stron zwykliśmy słyszeć głosy, nawołujące nas do naśladowania rzutkości w handlu i w przemyśle naszych pobratymców Czechów. Nie głuchym (aczkolwiek nie Słowianin) prawdopodobnie na to wezwanie pozostał pan Leon Gertner, aptekarz w Stryju. Skoro się tylko dowiedział, że Hawelka w Pra-

*) Tę „zgodę" zapewne panowie aptekarze lwowscy i krakowscy swym spadkobiercom nie omieszkają testamentarnie zapisać. Tymczasem radzimy ją dobrze przesypać naftaliną, by jej mole nie zjadły.

dze opuścił 52% na dostawę leków, on wniósł ofertę na dostawę lekarstw do miejscowego szpitala z opustem **50%**, opatrunków 40% od cennika Hartmanna et Comp. Fakcik ten mówi sam za siebie, zapytać jednak musimy owych surowych krytyków artykułu, umieszczonego w poprzednim numerze *Kroniki* „w sprawie etyki zawodowej“, czy i takie „brudy mają być p r a n e w domu“?

Podobne postępowanie właściciela apteki mimowoli nasuwa usprawiedliwienie i słuszność „Instrukcyi dla lekarzy przy c. k. fabrykach tytoniu“ (patrz str. 173), wiadomem jest bowiem, że nasza taksa jest najniższą w Europie, można sobie więc wyobrazić ceny leków s u m i e n n i e ekspedyowanych Zakładowi przy takim opuście.

Bardzo jesteśmy ciekawi, jak w tym wypadku postąpi sobie Wydział krajowy znamy bowiem fakt, że w podobnym wypadku c. k. Namiestnictwo ofertę odrzuciło motywując odmowę b r a k i e m z a u f a n i a do lekarstw mających być wydawanemi z apteki usłużnego aptekarza.

Koledze dzierżawcy drugiej apteki w Stryju składamy wyrazy prawdziwego współczucia .... — Góra jest etyczną!

Taksa na rok 1901. Na posiedzeniu Najwyższej Rady sanitarnej dnia 10-go listopada zatwierdzono opracowaną przez Komitet farmaceutyczny nową taksę na rok 1901.

Podwyższono cenę 68 leków obowiązkowych. Z ważniejszych: *Acetphenetidinum* o 1 halerza, *Acd. carbolic.* o 2 hal., *Acd. tannic.* o 4 h., *Camphora* o 2 h., *Cetaceum* o 2 h., *Chinin. hydrochlor.* o 2 h., *Chinin. sulfur.* o 2 h., *Hydrargyrum* o 1 h., *Inf. Sennae comp.* o 10 h., *Kreosotum* o 1 h., *Mentholum* o 2 h., *Ntr. bromat.* o 2 h., *Ol. Amygdal* o 3 h., *Ol. Santali* o 2 h., *Pilocarp. hydroch.* o 1 h., *Rad. Althaeae* o 10 h., *Spir. camphor.*, *saponat.*, *Vini concentr.* i *dilutus* o 2 h.

Zniżono ceny 16 leków, między innemi: *Bals. peruvian* o 10 h., *Kalium jodatum* o 2 h., *Ntr. jodat.* o 4 h. — W taksie za „labor“ podwyższono wynagrodzenie za wysrebrzenie pigułek o 10 h. (Post. 25) i za wyzłocenie o 40 h. (Post. 26). Uwaga przy punkcie 30 odpadła W taksie naczyń zmieniono tylko cenę słoika szklannego z metalową przykrywką na 20 gr. z 8 h. na 10 h.

Z powodu tejże taksy organ menerów wiedeńskich *Zeitschrf. d. Apotheker Vereines* wylewa dużo łez gorzkich, że nie podwyższono taksy za „labor“ i naczynia, a mało za leki.

My zapytamy się — po co? — widać, że taka, jaka ona jest, jest za wysoką — skoro niektórzy panowie aptekarze z d o b r e g o s e r c a sami po 35% lub 50% opuszczają. — Dla kogo więc ją podwyższać?...

Nowa obietnica. W Nrze 48 *Pharmac. Post* znajdujemy następującą notatkę: Przed kilku dniami Pan Radca Sekcyi Dr. von Kusy przyjął deputacyę kondycyonujących magistrów i zapewnił ją, że reforma Zawodu w Austryi nastąpi najdalej do końca marca roku przyszłego. W tejże życzenia magistrów mają być w zupełności uwzględnione. Od siebie Redakcya pisma dodaje „Wir geben diese Mittheilung mit aller Reserve wieder“. Zapewne, kto się już tyle obietnic co my nasłuchał to może nie wierzyć nawet słowom pana szefa Sekcyi.

9 wieczór.

Z Jaworowa otrzymaliśmy wiadomość, że miejscowy aptekarz St. Lachowicz postanowił aptekę zamykać o godzinie 9 wieczór, o czem zawiadomił już miejscową ludność.

Nowe Towarzystwa aptekarskie. Dnia 8 listopada b. r. odbyło się w Lincu Walne Zgromadzenie nowo zawiązanego Stowarzyszenia pod nazwą: „Verein der Landapotheker in Oberoesterreich und Salzburg“. Po wybraniu prezesa, zastępcy, sekretarza i wydziałowych, zgromadzeni aptekarze uchwalili wnieść do rządu następującą rezolucyę: „Ze względu na to, że obecnie obowiązująca ustawa gremialna jest przestarzałą i z trudnością daje się tylko stosować do dzisiejszych warunków, ze-

brani upraszają Wysoki Rząd, by dłużej nie zwłóczył z wydaniem nowej ustawy. Uważają oni jednak za konieczne, ażeby swojego czasu opracowany szkic do tejże ustawy, przez gremia austryackie, został tymże jeszcze raz przedłożony, celem uskutecznienia pewnych zmian bardziej duchowi czasu i warunkom odpowiadających. Dalej raczy Wysoki Rząd zarządzić, ażeby stan aptekarski był przez własnych zawodowców przy ministeryach i namiestnictwach zastąpiony, a wreszcie zechce Wysoki Rząd baczną zwrócić uwagę na sprawę zaopatrzenia na starość dla wszystkich zawodowców i ich rodzin".

W Windisch-Grazu odbyło się dnia 27 listopadab. r. takie samo Walne Zgromadzenie aptekarzy prowincyonalnych w Styryi.

Głównym celem obu tych Stowarzyszeń jest bronienie spraw głównie dotyczących aptekarzy na prowincyi, wobec coraz to cięższych warunków egzystencyi.

Przeciwko studyom kobiecym oświadczyły się dwie znane powagi lekarskie: radcy dworu prof. Dr. Chrobak i prof. Nothnagel.

Pierwszy z nich, inaugurując swoje wykłady, powiedział, że „kobieta, owa dusza rodziny, ma przeznaczone miejsce przy boku swego męża, jako matka ich dzieci. Celem jej działania jest przedewszystkiem grono rodzinne. „Z żalem widzę" zauważył mowca, „że życie rodzinne w nowożytnem społeczeństwie upada coraz bardziej i to w miarę, jak owo społeczeństwo wpływa na to życie pod względem wychowania i kształcenia". Ów wpływ, pomimo swych zalet, ma przecież tę wadę, że działa ujemnie na rozwój uczuć i serca. — Te uwagi sprawiły, że mowca śledzi z głębokim bólem cały ruch kobiecy. W konkluzyi zauważył prof. Chrobak, że zawód lekarski nie jest tym zawodem, w którym kobiety będą mogły znaleść szersze zatrudnienie. — Prof. Nothnagel zauważył, że z chwilą wstąpienia kobiet do zawodu lekarskiego, „reszta poezyi i idealizmu zostanie z życia kobiety wymazaną" — i dlatego też wstrzymał się z wykładem, dopokąd obecne na sali słuchaczki takowej nie opuściły.

I my moglibyśmy śmiało zastosować słowa prof. Nothnagla i powiedzieć z nim: „że z chwilą wstąpienia kobiet do aptekarstwa, reszta poezyi i idealizmu zostanie z życia kobiecego wymazaną". My to mężczyźni czujemy najlepiej sami na sobie.

Pierwsza uczennica. Wiadomość podaną w Nrze 10 *Kroniki* z 15 października zamieściły z uzupełnieniami i pisma niemieckie, podając i ten szczegół, że p. Reich była uczennicą krakowskiego gimnazyum św. Anny. Wiadomość owa dostała się wreszcie na szpalty pisma *Pharmaceutische Rundschau*, które notatkę swą zamknęły słowami: „Sehr bezeichnend, dass dieser „Anfang" in Galizien gemacht wurde!"

Niejednokrotnie już zauważyliśmy, że redakcya *Pharmaceutische Rundschau* uważa Galicyę za swego „reitpferda", na którym woltyżuje swym słabym dowcipem i jeszcze słabszą ironią. Czegoś podobnego nie czynią żadne inne pisma niemieckie. Wobec tego nasuwa nam się mimowoli podejrzenie, że wspomniana redakcya, przyciskająca dla interesu do swego serca tak czule wszystkich opuszczonych „Landapothekerów", stoi w zawodowych kwestyach na gruncie politycznym i rasowym. Z tego wynikałoby, że obrończyni „Landapothekerów" marzy może o podobnych „rugach" z zawodu, jakich dopuszcza się „höhere Kultur" w Poznańskiem? — Jeżeliby tak było, to możemy poradzić szanownej redakcyi, ażeby się napiła zimnej wody — i zapewnić ją parafrazą słów wielkiego dla niej Bismarka: że my, Polacy, prócz Boga, nie boimy się nikogo — a nawet obrońców „Landapothekerów".

Tą samą podjazdową taktyką, posługuje się wspomniany organ i wobec Czechów: odgraniczając i markując różnicę pomiędzy wyrazami: „böhmisch" i „tschechisch". Niesympatyczny ton i sposób polemizowania, jakich używa *Rundschau*

w sprawach galicyjskich i czeskich, trącą ową pewnością siebie, jakiej się nabiera w atmosferze burszowsko-piwiarnianej, nad kuflem „bawara" i przy dźwiękach „Wacht am Rhein".

Zmarli. Mag. farm. Winnicki z Liska zmarł w Sanoku dnia 8 b. m.

— E. Rank, były wł. apteki w Tarnowie, następnie urzędnik c. k. zakładu cechowniczego, zmarł w Tarnowie.

LITERATURA.

Redakcya otrzymała:

Emil Jezierski *Szematyzm farmaceutów w Królestwie Galicyi wraz z Wielk. Ks. Krakowskiem.* Lwów 1901 (stron 20, cena 1 kor.). Szczera wdzięczność należy się autorowi tej pracy ze strony kolegów, jakoteż i Redakcyj pism zawodowych za trud poniesiony przy opracowaniu *Schematyzmu.* Nie wolny od pewnych zresztą prawie nieuniknionych błędów, jest on cennym materyałem, ktorego brak od dawna dawał się u nas odczuwać. *Schematyzm* dzieli się na dwie części: pierwsza zawiera chronologiczny spis magistrów (i uczniów) z liczbą porządkową, datą wstąpienia do praktyki i datą dyplomu, druga jest spisem alfabetycznym z dodatkiem liczby porządkowej poprzedniej.

Od Redakcyi.

Kol K. — Solothurn. Kwestya dotychczas nie rozstrzygnięta kto ma racyę. Czas niedaleki w praktyce pokaże co ów projekt ma za wartość.

Kol. Krasiński — Lwów. Za pamięć dziękujemy — wpis wraz z nadesłaną kwotą oddany skarbnikowi.

Kol. Markowicz — Lwów. Przedmowa i Zakończenie artykułu — wyjaśnia chyba dostatecznie cel.

Kol. W. w B. Pod tym pseudonimem kryje się jeden z kolegów, który jeszcze niedawno kondycyonował w Krakowie — obecnie?...

Kol. Gladych — Warszawa. Dyplomy jeszcze nie gotowe, grupa już dawno rozdana pomiędzy uczestników. Adres: Zator — Galicya. — List wkrótce.

Nakładem Tow. farm. „Unitas". Redaktor odpowiedzialny: Mr. **Bolesław Jawornicki.**